

STANISŁAW SZPOŁAŃSKI

Nieproszeni goście

Osobliwe wydawnictwa przeróbek cudzej własności

Moralne prawa autora

Adam Grzymała Siedlecki, w „Kurierze Warszawskim” z dn. 2 lipca, w artykule „O moralne prawa autorskie”, woła o lojalność w stosunku do zmarłych pisarzy, którzy nie mogą protestować, nie mogą skarżyć do sądu, gdy dzieła ich samowolnie uzupełnia się i przeinacza. Artykuł został napisany z powodu pośmiertnego wydania „Dziejów Literatury Polskiej” Konstantego Wojciechowskiego w tekście innym, niż je autor zostawił, bo uzupełnionym i dopisanym przez innych autorów. Wydania tego

Notowania giełdowe

z dnia 17 lipca

DEWIZY

Belgia 124.56, (sprzed. 124.87, kupno 124.25); Gdańsk 173.30 (sprzed. 173.73, kupno 172.87); Holandia 358.75 (sprzed. 359.65, kupno 357.85); Londyn 43.36 (sprzed. 43.47, kupno 43.25); Nowy Jork 8.902 (sprzed. 8.922, kupno 8.882); Nowy Jork (kabel) 8.914 (sprzed. 8.934, kupno 8.894); Paryż 35.08 (sprzed. 35.17, kupno 34.99); Praga 26.42½ (sprzed. 26.49½, kupno 26.38); Szwajcaria 173.28½ (sprzed. 173.71½, kupno 172.85½); Włochy 46.69½ (sprzed. 46.81½, kupno 46.57½); Wiedeń 125.92 (sprzed. 126.23, kupno 125.61).

Rubel złoty 4.62¼, gram czystego złota 5.9244.

PAPIERY PROCENTOWE

4 proc. pożycz. inwestycyjna 112.00; 5 proc. państw. pożycz. premijowa dolarowa 63.25; 5 proc. konwersyjna 55.75; 8 proc. L. Z. Banku Gosp. Krajowego 94.00 (zł. 161.68); 8 proc. oblig. Banku Gosp. Kraj. 94.00 (zł. 161.68); 7 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj. 83.25 (w proc.); 8 proc. L. Z. Banku Rolnego 94.00 (zł. 161.68); 7 proc. L. Z. Banku Rolnego 83.25 (w proc.); 7 proc. L. Z. Tow. kr. przem. pol. 78.50 — 79.00; 8 proc. L. Z. Tow. kred. przem. pol. 88.50 — 89.00; 7 proc. L. Z. ziemskie 76.00 — 76.50; 8 proc. L. Z. ziemskie 83.00; 4 i pół proc. L. Z. ziemskie 55.00 — 55.50; 5 proc. L. Z. Warszawy 59.25; 4 i pół proc. L. Z. Warszawy 55.00; 8 proc. L. Z. Warszawy 76.25 — 76.00 — 76.10; 8 proc. L. Z. Lublina 66.25; 10 proc. L. Z. Lublina 81.00; 10 proc. m. Siedlec 79.00; 8 proc. L. Z. Częstochowy 66.25; 8 proc. oblig. pol. Banku komun. III em. 93.00, II em. 81.50; 6 proc. oblig. 6-iej pożycz. konw. m. Warszawy 1926 r. V em. 59.50; 10 proc. L. Z. Radomia 79.00.

AKCJE

Bank Polski 166.00; Bank Zachodni 72.00; Warsz. Tow. fabr. cukru 30.50; Węgiel 40.00; Mordziejów 8.75.

Z TEATROW

Miłość czy pieśń

Krotochwila K. Dunin-Markiewicza i M. Fijałkowskiego w Teatrze Małym

Zagadnął mnie dziś jeden ze znajomych:

— No, jak tam z tą „Miłością czy pieśnią”? Dobrze? Złe? Przeczytałem coś ze trzy recenzje i nic nie mogę skombinować. Zda się chwała, ale jakoś tak miękko i niewyraźnie... A co pan napisze o tem?

Co ja napiszę... Jeśli chciałbym być w zgodzie z teorią, wcale wszechwładnie panującą wśród naszych krytyków — to też powinienem napisać tak, żeby się nie z tego nie można domyślić. Teoria ta brzmi, że polskich autorów trzeba popierać. W popularnym skrócie myślowym nazywa się to popieraniem polskiej twórczości. A popieranie rozumie się w ten sposób, że o polskich utworach nie należy wypowiadać sądów umiemych, choćby nawet taki sąd był obiektywnie słuszny. Więc w razie czego tak napisać, żeby recenzję trzeba było rozwiązywać jak łamigłówkę, ale broń

w rękę nie miałem, sama jednak wiadomość przez Siedleckiego podana jest wystarczająca, aby fakt ten do wiadomości przyjąć i nad nim się zastanowić.

Książka, traktująca o dziejach literatury, jest takim samym dziełem literackim jak powieść, poemat, dramat, traktat filozoficzny. Należy do dziedziny literatury twórczej. Jest wyrazem metod, przekonań, upodobań i gustów autora, pod żadnym więc pozorem przez nikogo innego, niż on, uzupełniona być nie może!

Uzupełniane być mogą bibliografie, słowniki, wydawnictwa ściśle informacyjne, jak np. rozkłady pociągów, ale nie indywidualne dzieło literackie.

Kto o tem nie wie, to zasięgnie do literatury i do edytorskich przedsięwzięć!

Nie chodzi o to, że, jak pisze Siedlecki, uzupełnienia owe posłużyły dla uczynienia piśmiennictwa Skamandra osią nowoczesnej literatury polskiej, nie o to chodzi, że pan Słonimski w uzupełnieniach tych zajmuje tyle miejsca co Reymont lub Żeromski, lecz o to, że tego wogóle robić nie jest wolno.

Nieproszeni goście

Z najogólniejszego punktu widzenia stosunków ludzkich, procederem tym powinni czuć się urażeni pisarze, których w tak dla nich bezceremonjalny i lekceważący sposób wprowadzono do książki Wojciechowskiego. Nie wprowadza się gościa, bez pozwolenia gospodarza, do cudzego domu, nie pokazuje się, bez pozwolenia właściciela, zbiorów prywatnych, czyż wolno więc jakiegokolwiek autora potraktować jak mało szanowanego i niskiej kondycji człowieka, którego bez odpowiedzialności bierze się z sobą gdziekolwiek? A tak uczyniono z autorami, których wprowadzono, bez pozwolenia Wojciechowskiego, na karty jego książki.

Czy może być coś bardziej niesmacznego niż rekomendowanie się stosunkami nieistniejącymi? bardziej poniżającego niż reko-

Giełda zbożowo-towarowa

Zyto 20 — 20.50; Pszenica 49.50 — 51; Owies jednolity 23 — 24; Jęczmień na kaszę 24 — 25; Jęczmień browarny (bez obrotu), Mąka pszenna luksusowa 85 — 90; Mąka pszenna 0000 75 — 80; Mąka żytnia według typu przepisowego 37 — 38; Otręby pszenne szale 19 — 20; Otręby pszenne średnie 16 — 17; Rzepak zimowy 54 — 56; Otręby żytnie 12.50 — 13.00.

Obroty średnie. Usposobienie spokojne.

mendowanie kogoś jako przyjaciela lub poufałego osoby powszechnie znanej, zwłaszcza gdy to jest nieprawdą?

— Wie pan kto to jest?
— Bywa na czarnej kawie u premiera.

O czym dowiedziawszy się premier wstusza ramionami i mówi:
— Nie znam tego pana.

To się zdarzało, ale nie w literaturze! Do takich kompani my, polscy pisarze, chwała Bogu dotąd żeśmy nie należeli.

A teraz:

— Wie pan, kto to jest?

— O nim pisał Wojciechowski.

Ostatecznie nie wszyscy szwarcowani do książki Wojciechowskiego na takie hołociarskie manjery zasługują.

Ale to ich rzecz. Za nikogo obrażać się nie można, zwłaszcza gdy nie obraża się on sam. Zresztą może są i tacy, którzy się obrażali. Nie wiem.

Coś więcej, niż sfalszowanie podpisu

Wracając do samej kwestii edytorskiej, jest to proceder w nauce nieznan, a wydanie dzieł literatury nie może być z innego punktu widzenia, niż naukowy, rozważane.

Gdy nawet źródła się wydaje, zawierające indywidualny autorski materiał, jak listy np., to uwiadamia się miejsca, które, na żądania rodziny, lub z innych powodów, zostały opuszczone.

Ale czy kto słyszał, żeby na czyjekolwiek żądanie lub pozwolenie, do listów Krasieńskiego lub Słowackiego wpisywano relacje o ludziach, których nie znali? Byłoby to coś więcej niż sfalszowanie podpisu. Jakież to był gwałt niedawno, przez jednego z współpracowników Wiadomości Literackich uczyniony, że Władysław

Ponure cyfry z przestępczości małoletnich Dzieci rozwiedzionych małżeństw

dostarczają największego kontyngentu przestępców

Przestępczość wśród nieletnich wzrasta w Stanach Zjednoczonych do rozmiarów niespotykanych nigdzie indziej na świecie, wyrasta do rozmiarów wielkiej klęski społecznej. Jako jaskrawy przykład przytoczyć można cyfry podane przez znanego kryminologa amerykańskiego, generalnego dyrektora więzień federalnych U. S. A., Sandorfa Bates'a, w przemówieniu wygłoszonym na jednym z zebrań w Chicago.

Otóż 85% przestępstw, popełnianych w Stanach Zjednoczonych, jest dziełem nieletnich między 16 a 21 rokiem życia. Na 500 skazanych 360 pochodzi z małżeństw rozwiedzionych, większość zaś nie posiada nawet szkoły ele-

Mickiewicz nie wszystkie listy swego ojca w całości opublikował!

Więcej. Gdy list się jakiś rekonstruuje, datę niepodaną ustala, ba, błąd ortograficzny usuwa, to się to w nawias bierze.

Tak było dotąd. Tak będzie naturalnie i nadal, ale, jak widzimy, nie wszędzie.

Uważaj na markę!

Z punktu widzenia handlowego czemże to jest innem niż nadzyciem cudzej firmy. Czyż na książkach trzeba zacząć pisać: uważaj na markę?

Prawda jest tam przypisek, jak Siedlecki podaje, że szereg rozdziałów pisany jest przez innych autorów, niemniej, ani przypiskiem ani bez przypisku całej tej rzeczy być nie powinno.

Dawniej nawet dyrektorzy teatryków prowincjonalnych do własności autorskiej inny mieli stosunek. Przypominam sobie rzecz następującą, którą biografowie Żeromskiego znać by i ustalić powinni.

Pod panowaniem rosyjskiem, jak wiadomo, nie było ochrony praw autorskich. Jakaś dama dobrała się do Dzieł Grzechu, przerobiła je na scenę i rękopis złożyła jakiemuś dyktorowi trupy prowincjonalnej.

Pomimo, że prawnie byłby w porządku, a materialnie zrobił dobry interes, dyrektor ten zwrócił się przedewszystkiem do Żeromskiego, przebywającego wówczas w Krakowie. Żeromski publicznie mu podziękował, zdaje mi się w „Nowej Reformie”, że nie dopuścił do „sponiewierania” jego utworu. Wyraz „sponiewieranie” użyty był napewno. Dama się obraziła i coś tam odpowiadała. Było to w roku 1911 lub 1912.

mentarnej ukończonej, zaś rodzice 418 z pośród 500 skazanych nie posiadają żadnego wykształcenia szkolnego.

Warunki mieszkaniowe, będące zaprzeczeniem wszelkich zasad higieny, rozwieszłość otoczenia, demoralizujące rozrywki, właściwa stosunkom amerykańskim nadmiernie wybujała i nieokiełznana a źle pojęta wolność osobista, pogoń za pieniędzmi i użyciem, ciemnota rodziców, nie umiających dać dzieciom właściwego kierunku — oto, według S. Bates'a, — najważniejsze przyczyny tak olbrzymiej przestępczości wśród nieletnich w Stanach Zjednoczonych.

W KRAJU I ZAGRANICĄ

Fiste

J. TEMPNIEWICZ POZNAŃ

Miljon dolarów pensji miesięcznie

Na łamach „New York Times” dyskusja na temat olbrzymich pensji niektórych amerykańskich potentatów finansowych i przemysłowych. Jak podaje to pismo, w Stanach Zjednoczonych jest dwunastu ludzi, którzy pobierają miesięcznie miljon dolarów pensji. Wynikła przeto kwestja, czy wogóle człowiek może być wart takiej olbrzymiej pensji.

W dyskusji wzięło udział wiele

wybitnych osobistości, przyczem większość zajęła stanowisko, uznając, że w stosunku do pracy, jaką w ciągu miesiąca wykonać mogą, osobistości tej miary, co Henryk Ford, Rockefeller czy Owen Young, nawet tak wysokie uposażenie, jak miljon dolarów, nie jest nadmiernem, gdyż wielokrotnie pokryje się dochodami, powstałymi wskutek tak wybitnego kierownictwa.

Dział Lekarski

WENERYCZNE LECZNICA 436
Niemoc p.c.
Wiz. **TWARDA 4** 8 r. — 9 w.
4 zł. Niedz. 1 pp.

Dr. FAJNCYN Leszno 36
Specjalista chorób wenerycznych, płciowych i skórnych. Analizy krwi.
Przym. od 9 r. do 9 w. 555

Dr. MILLER WENERYCZNE SPECJALNIE U KOBIET
WILCZA 5 m. 2
od 2 — 8 w. Św. od 4 — 6

Dr. M. Bernstein Wspólna 63 m. 1.
med. 402-61, Choroby weneryczne, niemoc p.c., skór., włosów, Kosmetyka.
Przym. 8—1 i 4—8. Panie 1—2. Niedz. 439

GAB. LECZ. CH. WENER. 561
po po- **D-ra RYWLINA**
wrocie **AL. JEROZOLIMSKIE 36** (róg Mar-
przyjmuje **szalskiej (wprost Dworca) 9-1**
czyn. od 9 r. do 9 w. niedz. 3-7

Dr. GROSGLIK
Złota 44 róg Sosnowej
WENERYCZNE, niemoc p.c. skórne
do 10 rano i 3-9 pp. Niedziela 9-1.

WENERYCZNE, skóra, analizy.
Niemoc **Dr. H. ZUSMAN**
płciowa **AL. JEROZOLIMSKIE 36** (róg Mar-
szalskiej (wprost Dworca) 9-1
i 3-9 Niedz. 3-7. 557

Dr. med. J. Amsterdamski
CHMIELNA 34 Weneryczne, skórne,
niem. p.c., analizy od 8 — 12 3 — 9
Niedz. do 4 pp. Panie 4-5. 610

LECZNICA SENATORSKA 10
WENERYCZNE, SKORNE. Roentgen LAMPA KWARCOWA
9 r. do 9 w. bez przerwy. Lekarka 4 — 6. Niedz. 10 — 3. Wizyta 4 zł. 4425

Dr. med. Zofia i Feliks ROSTKOWSCY
wener., niem., skórne, włos. kosmet.,
żyłaki. Tel. 99-29. Mokotowska 51.

POPIERAJCIE PRZEMYSŁ KRAJOWY

i tam, gdzie mierzyli — spudłowali z dwururki.

Na cel wzięta została krotochwila. Bezpretensjonalna forma, od której wiele się nie wymaga. Ale jednego koniecznie. Żeby była zabawna.

Krotochwila Markiewicza i Fijałkowskiego ma wszelkie zadatki potemu, żeby być zabawną. Tłem jej jest pyszna anegdota o staroszlacheckiej fantazji jakoś szlachona, który umyślił spłacać figla swoim spadkobiercom i zostawił dwa testamenty, tego samego dnia pisane. W jednym — generalnym sukcesorem uczynił docenta Butryma, w drugim — generalną sukcesorką mianował lekkoatletkę Monikę Rozpędowską. Zderzenie tych dwojga w starym dworku, dokąd zjechali objąć spadek, poprzetykane kombinatorskimi sztuczkami adwokatów stron obu i uwieńczone przykładowym finałem małżeńskim — jest treścią krotochwili.

Wiązania stoją zatem krzepko — rzecz tylko w tem, jakim się je budulem wypełni. Niezawodnym i wypróbowanym materiałem na krotochwile jest humor sytuacyjny. Nigdy nie może go być za mało. Im go jest więcej, tem krotochwila lepsza. A tymczasem Markiewicz i Fijałkow-

ski poszli na dowcip werbalny. A to nie chwyciło. Żebyż choć byli przedtem rozgrzali publiczność jedną i drugą sytuacją, a później dopiero zaczęli dowcipuski podatkowe! I to nie. Pierwszy dowcip sytuacyjny zjawiał się dopiero pod koniec pierwszego aktu, kiedy to szofer panny Rozpędowskiej wziął doktora Butryma za lokaja. Ale i ten był za naiwny w pomysł. Poprzednie zaś strzały dowcipu słownego paliły na panewce. Autorzy zapomnieli podsunąć proch...

Zdawało się, że w akcie drugim nadarzy się sposobność do zabawnych karamboli, wynikających z przeciwności w upodobaniach docenta i sportowien. Niestety obie kule bilardowe zostały zrobione z papieru, zaczęły się bez hałasu. Trochę szelustu — i tyle. W tem leży największy błąd krotochwili.

Więć rekordzistka Rozpędowska została poprostu nożyczkami wycięta z ilustracji w sportowej gazecie. Papierek. Szablonik. Cała jej „sportowość” zasada się na krótkich majteczkach, odsłaniających uda i wymachiwaniu obnażonymi rękami, uzbrojonymi w bokierskie rękawice. Typ nawet nie zaznaczony — a przecież można by z tego zrobić cacko! Jakoś nasze komedie nie mają

szczęścia do sportowców. Rozpędowska — to mleczna siostra piłkarza z „Uśmiechu losu” Perzyskiego. I tamten był kawalkiem papieru. Bo żeby sport wpakować na scenę, to nie dość znać go z dziennikarskich wzmianek. Trzeba w nim tkwić — a wtedy wyłowić można całą galerję typów, naprawdę wartych uwiecznienia w komedji.

Ale gorzej, że i docent Butrym z krotochwili Markiewicza i Fijałkowskiego jest banałem i to wyciętym z ilustracji w drugorzędnej piśmie humorystycznym, bo w lepszych pismach humorystycznych przedstawienie uczonoego jako gamonia już nie uchodzi. Ten zaś docent, który pęta się po scenie, to irytująca figura, oczywiście w okularach i oczywiście... z papierzykami pod pachą. Z tem papierzykami ładuje się do salonu (jakby w dworku nie było innych pokoiów do pracy), rozkłada się z całym kramem na stoliku — oczywiście po to, by sportowien Rozpędowska rozrzuciła wszystko na cztery wiatry bokierską rękawicę.

Akt drugi skończony. W akcie trzecim dopiero wzięli autorzy dobry krotochwilny akord, wysuwając na pierwszy plan adwokatów i wklajając ich w zabawne pertraktacje. Satyra na

stan adwokacki wyrosła z tego djabła zjadliwa — ale od tego jest satyra, żeby gryzła. Byle nie za mocno — co się tu jednak pod sam koniec przytrafiło w scenie rozdrapywania przez mecenasów poprzedniejszych antyków z schedy po testatorze ich klientów.

W tymże akcie wyjaśniło się, że Butrym ożeni się z Rozpędowską. Jakim sposobem do tego doszło, niebardzo zrozumiałem, ale doszło. Kurtnya.

Minusy musiało się podkreślić przedewszystkiem, bo rzuciwszy autorom ogólny zarzut spudłowania, trzeba go było uzasadnić. Do plusów krotochwili trzeba zaś w pierwszym rzędzie zaliczyć rasową polskość jej ta wiejskiego, postawionego doskonale i w drugoplanowych typach i w rzeczywistym nastroju. Z drugiego planu ten tam tylko komornik, a zarazem były literat i de domo baron Iwańkowski, odgrywający w sztuce rolę dobrej wroćki, coś jest jakby ni przypiął, ni przylatał.

Gra aktorska — tylko średnia. Najwięcej życia wnosili na scenę Modzelewska i Krzewiński. Wesołowski jakby się uwziął, by podkreślać szablony postaci docenta, co mu się udało, ale co krotochwili na zdrowie nie wyszło.

Stanisław Piasecki.